№ 28. Sobota dnia 25 Marca (7 Kwietnia) 1900 roku. Rok XVII.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu bez odnoszenia: Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, Kwartalnie rb. 1.

Pocztą: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA:

Na I-ej stronie: za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek.

Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudnia.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

Prosimy Szan. prenumeratorów naszych o wczesne odnawianie przedpłaty na kwartał drugi, dla uniknięcia zwłoki w odbieraniu Gazety.

W d. 4 b. m. bawiący w Petersburgu Jenerał-Gubernator warszawski, dowodzący wojskami, okręgu, Jenerał - Adjutant J. O. Ks. Imeretyński, miał szczęście przedstawić się Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu. J. O. Książe tegoż dnia wyjechał z powrotem do Warszawy. (*Warsz. Dniew.*)

Wielki Tydzień.

Człowiek, król stworzenia, wywyższony jest po nad wszystko co go otacza, a duchem po za granicę materji sięgać może, okuty jednak w kajdany ciała swego, czyni to z trudnością, dopóki w jaki bądź sposób nie potrafi pojęć umysłowych, a tembardziej nadprzyrodzonych, uzmysłowić w wyobraźni lub znaleść pewne podobieństwo między niemi a rzeczami świata dostępnego zmysłom.

Mając na względzie tę właściwość natury ludzkiej, Kościół św., ów posłannik Boży na ziemi, naznaczył, że tak powiem — dzień imienia wszystkim tajemnicom wiary, a za pomocą wspaniałych ceremonji chce przenieść ducha człowieka w przestworza nadprzyrodzone, aby tam mu prawdę ukazać. Jeżeli każdego dnia jest to stałą myślą Kościoła, to za każdym razem, gdy obchodzi uroczystość wespół ze swymi wiernymi, dążność swą i zadanie jeszcze dokładniej i skuteczniej stara się spełnić.

Dowód tego mamy w nadchodzącym tygodniu. Tydzień ów Wielkim lub Świętym się nazywa, a to dla wielkich i świętych tajemnic — jakich jest pamiątką, w dziele odkupienia ludzkości dokonanych.

Przypatrzmy się pobieżnie chociaż ceremonjom dnia każdego.

Niedziela Palmowa, inaczej Kwietnią lub Wierzbną nazwana, *) przypomina tryumfalny wjazd Zbawiciela do Jerozolimy, mieszkańcy której słali swe szaty i rzucali gałązki pod stopy Jego wśród entuzjastycznych okrzyków. Kościół święci ów tryumf uroczystą procesją, odbywaną z palmami dopiero co poświęconemi dnia tego na zewnątrz świątyni. Gdy procesja powraca do kościoła znajduje drzwi zamknięte, — kapłan na przemian z chórem śpiewa radosne okrzyki „*Hosanna synowi Dawidowemu*", poczem uderza końcem krzyża w drzwi — te się otwierają, aby wierni znowu do świątyni wejść mogli. Otwieranie drzwi kościelnych po uderzeniu w nie krzyżem wyraża tę myśl, że niebo przez grzech zamknięte, dopiero Chrystus śmiercią swoją otworzył i uczynił dostępnem dla wszystkich, wiernie przez całe swe życie za Ukrzyżowanym postępujących t. j. żyjących według Jego nauki.

Palmy, poświęcone w niedzielę Wierzbną, wierni zwykli przechowywać po domach, aby one przypominały konieczność ciągłej walki ze złem, bo tylko ustawiczna czynność i opór stawiany grzechowi, zapewnić może palmę zwycięztwa na całą wieczność.

Msza św., odprawiana dnia tego, z pamiątką tryumfu Chrystusowego łączy zarazem rozważanie męki Zbawiciela i dlatego zamiast ewangelji czytana bywa historja tej męki, opisana przez ś-go Mateusza; a że i każdego następnego dnia Wielkiego Tygodnia zadaniem jest, jak najdokładniej przedstawić i przypomnieć całą mękę Chrystusa Pana i jej właściwą przyczynę, t. j. winy nasze, za które szczególniej w tych dniach boleć nam wypada, przeto, aby nie pominąć żadnego szczegółu z krwawego dramatu Golgoty, we wtorek, środę i piątek czytana jest również historja męki Pana Jezusa według słów pozostałych trzech ewangelji.

W tym też celu uroczyściej w środę, czwartek i piątek odmawiają kapłani w kościołach, gdzie jest liczniejsze duchowieństwo, część swoich codziennych pacierzy, zwaną „Jutrznią i Laudesami", które ponieważ dawniej odmawiane były w nocy, a teraz przy zmroku wieczornym się kończą, „Ciemną Jutrznią" powszechnie się zowią. Właściwie są to pacierze z czwartku, piątku i soboty Wielkiego Tygodnia, tylko odmawiane w wilję tych dni. Podczas tego nabożeństwa na ołtarzu pali się sześć świec woskowych, a tuż przy ołtarzu piętnaście na trójkącie; podczas śpiewu po każdym psalmie gasi się, kolejno po jednej, czternaście świec trójkąta, następnie podczas Zacharyaszowego pienia „*Benedictus*"—sześć na ołtarzu, paląca się zaś piętnastą świecę na trójkącie zanosi się za ołtarz i po skończonym psalmie, „*Miserere*" (Zmiłuj się nademną, Panie) przynosi się na dawne jej miejsce i tu się gasi.

Stopniowe gaszenie świec oznacza ucieczkę apostołów i innych uczniów, kiedy Mistrz ich został pojmany, świeca zaś, osadzona na wierzchołku trójkąta, niezgaszona, schowana za ołtarz i znowu ukazana, w dalszym ciągu paląca się tem samem światłem, wyobraża śmierć Chrystusa i rychłe Jego zmartwychwstanie. Łoskot, jaki sprawiają kapłani przez głośne zamykanie swych książek po skończonem nabożeństwie, przedstawia trwogę, jaka ogarnęła tłum na widok zgrai żołnierzy i służalców, którzy pojmali w Ogrójcu Pana Jezusa i z wściekłością rzucili się nań, a także przypomina stan przyrody w chwili śmierci Boga—Człowieka, gdy słońce się zaćmiło, ziemia zatrzęsła, opoki pękały, z grobów umarli powstawali, zasłona kościelna się rozdarła.

W pierwszej części Ciemnych Jutrzni bywają śpiewane Treny czyli Lamentacje Jeremjaszowe, w których prorok wyraził swą boleść, patrząc na ruinę nieszczęśliwej Jerozolimy i przypominając zbrodnie ludu żydowskiego, co były przyczyną tego nieszczęścia. W przenośni przez zburzoną Jerozolimę rozumie się duszę, która odstąpiła od Boga, zwraca się więc do niej kościół po każdej lamentacji z rzewną prośbą, nawołując do pokuty i poprawy „Jeruzalem, Jeruzalem nawróć się do Pana Boga twego;" a że wy-

*) Niedziela ta nosi nazwę Palmowej od palm, które w tym dniu przed Mszą św. bywają poświęcane, Wierzbnej—z powodu gałązek wierzbowych, używanych w braku palmowych, Kwietniej — bo gałązki te przystrajano w kwiaty, albo nawet dnia tego na procesji bukiety z kwiatów noszone.

(67)

Pamiętnik Ex-Dziedzica,

Z DOPISKAMI

EX-PACHCIARZA,

szkice podwójną kredką

w oświetleniu Jankla Maślanki.

(Dalszy ciąg.)

Tak jest! niecierpię zwierzeń w tym rodzaju, a nadewszystko w takiej chwili, pobudzającej winowajcę do nadto wielkiej otwartości i do spowiedzi z głębi sumienia. Sceptycznie patrzę na świat—patrzałem tak już wówczas, dziś bardziej jeszcze—więc z doświadczenia wiem, że mało jest ludzi, którzyby na samym dnie sumienia czegoś takiego nie mieli, o czem dowiedzieć się sprawia gorycz i budzi niesmak. Są tacy, którzy to lubią. Ja nie. Widocznie mało mam powołania na sędziego śledczego.

Czy motywem złego bywa lekkomyślność, jak w tym razie, czy wyrafinowana złość, mało mnie to obchodzi. Rezultat jest zawsze jeden i jeden budzi we mnie niesmak.

Niemiłe przeczucia miały się sprawdzić...

Przez drogę milczał Woś, jak ryba. Zęby miał tylko zaciśnięte i wzrok na pół błędny. Jak tylko weszliśmy do mego pokoju, rzucił się na kanapę, ręce podłożył pod głowę, patrzał nieruchomemi oczyma w sufit i w tej pozycji przetrwał może pół godziny.

Zacząłem się powoli rozbierać i wyznaję, nie wiedziałem bardzo, co robić z tym człowiekiem, walczącym pomiędzy rozpaczą, a zupełnem zniecierpliwieniem.

Nareszcie rzekł zmienionym głosem:

— Jest tu woda?

Wskazałem na stolik. Wstał, napił się szklankę, pomyślał jeszcze nad czemś głęboko, nakoniec wyjął pugilares z kieszeni, zaczął szukać czegoś pomiędzy paczką zatłuszczonych i brudnych papierów, nareszcie wyjął dwie paczki, spojrzał na nie i rzekł jakby sam do siebie:

— Jednak jestem podły!...

Nie rzekłem nic. Woś po pauzie mówił dalej tym samym bezdźwięcznym głosem:

— Więcej jak podły, bo...

Nie śmiałem się spytać: milczałem. Wosia to podniecało widocznie. Chciał, abym go badał, brał na konfesaty, wypytywał. Przeczuwając, że i tak dowiem się, czegom nie chciał wiedzieć, nie powiedziałem znów ani słowa.

Wstał, zbliżył się do mnie, położył przedemną jedną z owych brudnych kartek i rzekł:

— Przeczytaj!

Z jakichś kulasów obrzydliwych, mało podobnych do tego, co zwykle pismem się nazywa, odczytałem mniej-więcej co następuje:

„Frendzel un mówi, że jak jasny pan przyśle jemu podpis jasny pani żony, to on chce czekać z tem lasem i jeszcze dołoży tyszonc rubli do lata jak sze bendzie młócił rzepak ale un chce ostrzeżenie hypoteczne na kontrakt z lasem un bendże w Kalinówce za tydzień jak jasny pan da te podpisy, to interes skończony będzie według życzenia jasnego pana..."

Potem coś było o kasztanowatym wałachu, o jęczmieniu do siewu i o drobnych interesach Wosiowych, czego nie dobrze pamiętam.

Przeczytawszy, byłem tak nierozsądnym, żem zapytał:

— No, i co zrobiłeś?..

Zamilkłem, nie pytając dalej i spuściłem oczy, ciągle w obawie dalszych wyznań. Woś dodał:

— Podpisała, myśląc, że to kontrakt na zboże do siewu. Ona nic nie wie. W życiu swojem weksla nie widziała...

Odetchnąłem, pomyślawszy, że przynajmniej ona sama podpisała własną ręką. Woś mówił dalej:

— Takich weksli jest jeszcze trzy...

— Przecie twoja żona jeszcze małoletnia.

— Tem gorzej Stary Myszurski mi tego nigdy nie daruje. Właśnie dlatego, żem na niej wymógł podpis w takich okolicznościach. A bez starego ja sobie nie mogę dać rady. On mnie teraz znać nie chce. Stefa, jak jej oczy otworzą, odjedzie wprost do rodzicielskiego domu. Ty jej nie znasz. Jestem zarżnięty! A wszystko przez tych żydów. Przez nich! przez nich!

— Ostrzeżenie hypoteczne mają?

— Mają... dałem przed moim wyjazdem do Warszawy. Także z jej podpisem. Jestem zarżnięty! Majątkowo zginę, a co gorsza, ona mnie opuści, wyrzeknie się mnie i wszyscy. Bo choć to nie fałszowany podpis—ale słuchaj! tak jakby fałszowany. Prawda, że niema rady?..

Znów nic nie odrzekłem. Woś po chwili mówił dalej:

(d. c. n.)

azem największego żalu i skruchy prawdziwej jest psalm Dawidowy „Zmiłuj się nademną, Panie", przeto często odmawiają go kapłani w tych dniach pokuty, wzywając miłosierdzia Boskiego dla siebie i dla wszystkiej braci. Jak jest głęboka w swej myśli, a rzewna w swej melodji ta pieśń, niech nam opowie Zygmunt Krasiński, który słyszał ją bazylice św. Piotra w Rzymie i swoje wrażenia opisał w liście, jaki przytaczam z Albumu uroczystości katolickich: „Wczoraj był Wielki Czwartek (słowa Krasińskiego). „Siedziałem w kościele św. Piotra do godz. 9-ej w „wieczór. Słuchałem Miserere. Nic wznioślejszego „nad te głosy ludzkie rozpaczające, konające z bólu „i z żalu, rozchodzące się zwolna po tem ogromnem „sklepieniu między masy cieniów i masy złota, mar„murów i drogich kamieni, zanurzonych w ciemnoś„ciach. Nad grobem Piotra św. pali się gromnic „kilka, a reszta kościoła to nieskończoność cieniów, „to chaos jakiś z marmurów i cieniów. Świat, jakie„goś nie widział nigdy. Bóg wszędy—Bóg, co sko„nał na krzyżu; i dziś On, o tej czarnej godzinie, ko„na w każdym zakącie tego olbrzymiego gmachu. „Szumy burzy, zda mi się, że słyszę, bo wiesz, On „dech wyzionął wśród burzy! Ogrom wieczności, zda „mi się, widomy: zaczyna się za tym ołtarzem. Patrz! „ołtarz wysoki, wysoki, jak olbrzym niknący w gó„rze—u stóp jego gromnic kilka, a za ołtarzem ciem„ność, wieczność, i reszta kościoła, i te pieśni wszyst„kie, płaczące nad Bogiem umarłym, nad mękami „Boga"!...

Wielki więc Tydzień to ciągła zmiana uczuć i radości i boleści, smutku i wesela, a osią wszystkiego jest Bóg—Człowiek cierpiący. Te zaś wszystkie uczucia zespala i jednoczy Wielki Czwartek, boć to dzień pamiątki ustanowienia Najświętszej Eucharystji—więc radość chrześcijanina; to zarazem dzień, rozpoczynający gorzką mękę Zbawiciela — to boleść dla naszego serca. Radość swą z powodu ustanowienia *Uczty miłości* wyraża kościół uroczystym hymnem anielskim „Chwała na wysokości Bogu" (*Gloria in excelsis Deo*), podczas którego oprócz uroczystej gry organowej i śpiewu odzywają się radośnie wszystkie dzwony kościelne, poczem... nastaje w świątyniach cisza aż do Glorja Wielkiej Soboty dla wyrażenia znów głębokiego smutku z powodu bolesnej męki Zbawiciela.

Po Mszy wielkoczwartkowej obnażone bywają ołtarze, aby przypomnieć tę okoliczność, że Pan Jezus, zanim przybity został do krzyża, był obdarty z szat swoich. Przy katedrach w Wielki Czwartek biskupi poświęcają oleje, używane następnie w ciągu całego roku po wszystkich kościołach djecezji przy udzielaniu sakramentów św. i przy namaszczaniu rzeczy poświęcanych. Tego jeszcze dnia odbywa się w niektórych świątyniach obrzęd umywania nóg dwunastu ubogim w celu naśladowania pokory Zbawiciela, który przy ostatniej wieczerzy umywał nogi apostołom.

Rozpoczęta męka Zbawcy świata w Wielki Czwartek koniec swój miała dopiero w Wielki Piątek śmiercią krzyżową. Dzień więc wielkopiątkowy to tryumf Sprawiedliwości i Miłosierdzia, to tryumf miłości Bożej, to tryumf, a zarazem pohańbienie piekła.

Ponieważ niestało Mistrza dnia tego, więc i mszy św. nie odprawiają słudzy ołtarza; kapłan, przybrany w szaty żałobne, odprawia nabożeństwo, które ma nieco podobieństwa do mszy św., lecz nią nie jest, bo nie ma tam przeistoczenia chleba i wina w Najświętsze Ciało i Krew Zbawiciela, które jest istotą niekrwawej ofiary, a święta Hostja, którą podnosi wówczas kapłan w jednej tylko ręce (nie we dwóch jak podczas zwykłej Mszy św.), była pokonsekrowana dnia poprzedniego. Po tem nabożeństwie odbywa się procesja w kościele, podczas której sam celebrans krzyż niesie, poczem następuje uczczenie krzyża przez przyklękanie przed nim i ucałowanie stóp wizerunku Zbawiciela. Jest to akt wdzięczności serdecznej, złożony nie krzyżowi, a samemu Zbawcy za podjętą dla nas mękę, jest to akt żalu i skruchy za popełnione winy nasze, które sprowadziły Syna Bożego na ziemię i w ludzkiej postaci do krzyża przybiły.

Wielka Sobota jest pamiątką pogrzebu Pana Jezusa i zstąpienia Jego do otchłani.

W dniu tym święci się ogień, paschał czyli świeca wielkanocna, wyobrażająca Zbawiciela i woda do chrztu.

Zapowiedziana obietnica Chrystusa: „smutek wasz w radość się zamieni", wkrótce się spełni. Już Kościół przewiduje rychłe zmartwychwstanie swego Oblubieńca, nadzieja ta przebłyskuje w obrzędach, kończy przeto nabożeństwo wielkosobotnie uroczystą Mszą św. i, wyrażając swą radość, śpiewa podczas niej Alleluja.

Na tem kończę krótką wzmiankę ceremonii wielkotygodniowych. Mówię—krótką, bom zaledwie dotknął po wierzchu tego, co pełne ducha, myśli, uroku poezji, najszczytniejszych uczuć serca ludzkiego... Ile razy okiem wiary wpatrujemy się w szczytne, pełne wdzięku i uroczystości ceremonie kościoła, tyle razy przychodzą nam na myśl słowa pewnego znakomitego męża, który zostawił nam w spuściźnie swój wniosek: „gdyby dogmaty kościoła katolickiego nie trafiły do mego umysłu, to jego obrzędy kruszą me serce i do Stwórcy wznoszą".

Obyśmy wszyscy rozumieli ducha Liturgji i harmonijnie do niego nastrajali swe uczucia.

Ks. P. Kubicki.

Z sali sądowej.

Nie mówiąc o ludziach niemających wykształcenia, ale nawet w sferze inteligientnej zdarza się nieraz słyszeć zdanie, że podług obowiązującej procedury sądowej, aby ukarać przestępcę potrzeba go nietylko złapać na gorącym uczynku ale jeszcze przedstawić sądowi świadków,—inaczej skazany nie będzie. Że zdanie to nie ma najmniejszej postawy, wiedzą o tem ludzie z prawem obeznani, ale że takie przekonanie, o ile utrwala się w szerszych, a mniej oświeconych warstwach, szkodzi wymiarowi sprawiedliwości i społeczeństwu, dowodzić niepotrzeba.

Jako dowód, że sędziowie sądzą na *zasadzie wewnętrznego przekonania*, że zeznania świadków choćby najbardziej stanowcze, o ile sąd uzna, że są *kłamliwe*, nie pomogą przestępcy, posłużyć może sprawa o napad na mieszkanie felczera Deresza w Opocznie i obranie go z pieniędzy i kosztowności, rozpatrywana w tutejszym sądzie okręgowym przez dwa dni w tym tygodniu: poniedziałek i wtorek.

Złoczyńcy uzbrojeni w rewolwery oderwali okienicę i, grożąc odebraniem życia rozbudzonej ze snu żonie Deresza, a strzelając do niego samego, zabrali wskazany przez dawną ich służącą kufer z pieniędzmi i kosztownościami. Pieniądze przepadły, niektóre z kosztowności odebrano od osób, które w napadzie udziału nie przyjmowały, jednego zaledwie z napadających mogła sobie przypomnieć, i to niezupełnie, żona felczera, mimo to władzy śledczej udało się wykryć całą bandę osób, z których jedni napadali, a drudzy ukrywali tak przestępców, jak ślady przestępstwa. Nie pomogli świadkowie, którzy twierdzili, że niektórzy z przestępców w chwili napadu byli daleko od Opoczna: spotkała ich surowa kara—większość skazana została na ciężkie roboty i wieczne osiedlenie na Syberji.

Zdolny, uważny i bezstronny sędzia jest zawsze w możności ocenić czy świadek mówi prawdę. Jest jakaś dziwna szczerość w zeznaniu prawdziwem, a niejasność, niepewność w zeznaniach kłamliwych, prawda, trzeba *znać* dobrze te sferę do której świadek należy, trzeba *umieć* należycie go badać, ale opłaci się ta znajomość sowicie, gdyż z czystem sumieniem wydaje się sprawiedliwy wyrok, zgodnie z zeznaniami świadków, gdy takowe na wiarę zasługują i wbrew zeznaniom, gdy znajdą się tak nieuczciwi ludzie, którzy nie bacząc na przysięgę, służą zbrodniarzom—szczęście, że tych ostatnich niewielu się jeszcze spotyka. Ze sprawy tej widać jak nędzne jest życie zbrodniarzy. Tułać się muszą po lasach, po norach, pędzeni z miejsca na miejsce strachem przed policją, nigdzie nie znajdują spokoju. Okradani przez sprytniejszych wspólników, nieotrzymują nawet części łupów jakich się spodziewali, a koniec zawsze jednaki: zgryzota sumienia i więzienie.

Smutno było patrzeć na wynędzniałe twarze przestępców, znać było, że niejeden z nich wieleby dał za to, aby mógł oddać się uczciwej pracy, niestety zapóźno i sprawiedliwości musiało się stać zadosyć.

X.

Radom i Okolice.

Na budowę nowego kościoła. Urzędnicy i woźni sądu okręgowego za marzec—rub. 10 kop. 11; W-ny W. K.—rub. 1; W-ny O. M. za marzec rub. 7 kop. 50.

Z gimnazjum. Ferje wielkanocne w tutejszem gimnazjum rozpoczęły się wczoraj i trwać będą do d. 29 b. m. Spowiedź wielkanocna odbywać się będzie pojutrze t. j. w poniedziałek, we wtorek zaś uczniowie przystąpią do Komunji św. Egzaminy roczne rozpoczną się prawdopodobnie w końcu pierwszej połowy maja.

Podatki. Przypominamy czytelnikom naszym, właścicielom nieruchomości w Radomiu, że do d. 14 b. m., jak to zaznaczyliśmy w № 22 „Gazety", winny być wniesione do kasy magistratu następujące podatki: podymny, transportowy, drogowy, dodatkowy podymny, latarniowy, kominowy i szkolny; nadto winien być uiszczony podatek od psów.

Uwadze Tow. opieki nad zwierzętami polecamy wjazd na plac p. Bekermana od ul. Kościelnej, gdzie konie zaledwie mogą dać sobie radę i padają z powodu błota i wadliwie zbudowanego mostka.

Z teatru. — Trupa p. Mareckiego wystąpiła we wtorek ze Straussowskim „Baronem cygańskim"—ładna to operetka, w której główne role przypadły w udziale paniom Żochowskiej, Niesiołowskiej, Józefowiczowej oraz p. Dolskiemu i Swaryczewskiemu zjednała sobie ogólne uznanie bardzo nielicznie zebranej publiczności.

Udatnem było również i czwartkowe przedstawienie „Bettiny" z panną Chavo w roli tytułowej. Panna Chavo posiada talent wszelkie dane na wodewilistkę, przedewszystkiem zaś humor i wyrobioną mimikę—publiczność nie szczędziła jej oklasków, jak również i p. Dolskiemu za bardzo dobre wykonanie roli Fippa. Gra reszty artystów starannością swą zasługuje na zaznaczenie.

— Z przyjemnością dowiadujemy się w ostatniej chwili, iż dyrekcji udało się układy z p. Chavo, co do przedłużenia gościnnych jej występów, doprowadzić do skutku.

Dzięki temu ujrzymy ją jeszcze dzisiaj w „Żołnierzach Ludwika XIII, w poniedziałek zaś na benefis uzdolnionej artystki tej odegrany będzie wodewil „Biedna Dziewczyna" z benefisantką w roli tytułowej.

Mieszkanie stróżów w szlachtuzie nieodpowiada, jak donosi w liście do redakcji jeden z naszych prenumeratorów, najbardziej kardynalnym zasadom hygjeny: podłoga pokryta jest 3-calową warstwą brudu, gdyż rzeźnicy, depcząc nogami po gnoju i krwi, wnoszą to wszystko do izby. W ścianie, oddzielającej pomieszczenie stróży od szlachtuza są dziury, można więc sobie wyobrazić co za powietrze panuje w pokoju, gdzie stale mieszkają dwie rodziny z drobnemi dziećmi. Niewątpimy, iż nieporządki te zostaną usunięte przy pierwszej sposobności.

Omal nie katastrofa. W ubiegły czwartek w jednym z domów naprzeciwko nowego kościoła na Michałowskiej ulicy dzieci stróża pozostawione na chwilę bez dozoru, gdyż matka poszła do lokatora, któremu usługuje, z zasuniętej szuflady komody wyciągnęły pudełko zapałek i zaczęły bawić się niemi. Od zapalonej zapałki zatliła się pościel na łóżku i wkrótce gryzący dym zaczął napełniać izbę i wydostawać się na podwórze przez niezupełnie szczelnie zamknięte okno. Dostrzegł to przechodzący właśnie podwórzem listonosz Pawłowski, wyrwał okno i wyniósł z izby troje dzieci, którym na szczęście nic się nie stało.

Korespondencja. „Gaz. Pols". zamieściła dowcipną bardzo korespondencja, którą pozwalamy sobie w całości przytoczyć; korespondencję tu brzmi następująco:

„Z Radomia piszą do nas pod dniem 1 kwietnia r. b.:

Za rozszerzanie oszczerczych wieści, szkodzących dobrej sławie kilku Radomianek, skazano sądownie p.*** na miesiąc więzienia.

Uporządkowano kawałek ulicy Kościelnej wzdłuż posesji p. Bekermana, wysypawszy w błoto, w którem tonęliśmy po kostki do dziś dnia, kilka fur żwiru.

Wystającym przed gmachem sądu okręgowego i zjazdu sędziów pokoju osobnikom zabroniono prowadzić przybyłych ze sprawami włościan do kilku „panów adwokatów".

W resursie tutejszej zaprowadzono znakomitą wentylację, dzięki której przebywanie w sali przez parę godzin bez bólu głowy, stało się możliwe.

Bezpłatne „kąpiele ludowe" otworzono wczoraj w wygodnie urządzonym budynku.

Wszystko to, niestety, stało się na *„prima aprilis"*.

Razem z korespondentem powtarzamy: „Wszystko to, niestety, stało się na *„prima aprilis"*...

Ze spraw szpitalnych.

Ruch chorych w szpitalach gub. Radomskiej w ciągu m. lutego st. st. r. b. przedstawiał się następująco:

	pozostało ze stycznia	przybyło	wyzdrowiało	umarło	pozostało w d. 14 marca
w szpitalu Ś-go Kaźmierza w Radomiu .	88	64	66	4	82
w szpitalu żydowskim w Radomiu . . .	43	40	48	2	33
w szpitalu Ś-go Władysława w Opocznie	15	13	6	—	22
w szpitalu Ś-go Leona w Opatowie . . .	41	55	43	2	51
w szpitalu Ś-go Ducha w Sandomierzu .	34	41	45	5	35
w szpitalu Ś-go Adama w Staszowie . . .	21	25	16	3	27
w Sandomierskim lazarecie więziennym	3	8	3	1	7

Od jednej z naszych prenumeratorek otrzymujemy następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze!

Upraszam najmocniej o umieszczenie w łamach swego szanownego pisma listu, jaki kreślę przejęta

słusznem oburzeniem, wywołanem artykułem p. Knothe w № 24 „Gazety Radomskiej" w sprawie nędzy naszych Magd. Pan Knothe z pewnością „biedne Magdy" zna jedynie z książek lub podobne obrazki czerpie z bujnej swej imaginacji, gdyż nasze stosunki wiejskie nie są tak czarne w rzeczywistości.

Taka Magda np. gdy ma jedną krowę, nie nosi śmietanki do miasta, gdyż woli ją zbierać i zrobić masło lub oddać mleko biednym, głodnym dzieciom, a następnie, zanim tę śmietankę zaniesie, zfabrykuje ją wprzód ze zbieranego mleka, mąki i wody; gdyby więc żona pana Knothe dała mu rano kawę z podobną mięszaniną, po 12 groszy kwaterka z pewnością nie oburzałby się na Magdę, tylko na żonę; również gdyby przy końcu miesiąca rachunek wydatków domowych okazał się zbyt wygórowany, nie Magda byłaby winną.

Nie wiem również, gdzie pan Knothe „podsłuchał rozmowę naszych pań i monolog Magdy, bywając bowiem na targu słyszałam więc przeciwnie. „Pani wiele zapłaciła za kwartę masła?" „Ja pięć złotych." „A ja aż 5 złotych, groszy 20, drą teraz te baby tak, że dzieci muszą jeść suchy chleb, bo nie stać mnie na tak drogie masło." A baba się cieszy, że tyle wzięła za wstrętną mięszaninę grochu tłuczonego, kartofli, mąki, wapna, itd. obmazaną po wierzchu młodem masłem; gdy zaś pani chce się targować, odpowiada hardo: „to nie bierzcie, przyjdzie druga, to da sześć złotych, a nie to sama wolę zjeść, niż tanio sprzedać."

Trafiają się po wsiach rzeczywiście biedne Magdy, są to jednak wdowy, komornice, które krów nie mają, taka zaś Magda, właścicielka krowy, jeśli zna głód, to jedynie z powodu lenistwa, bo kiedy właściciele większych majątków ziemskich rwą włosy z rozpaczy, że zboże się sypie, a żąć nie ma kto, lub kartofle gniją w polu z powodu braku robotnika, taka Magda wyleguje się na piecu i cieszy się że „pana djabli wezmą."

Jeśli pan Knothe jest tak filantropijny, niech wyszukuje podobne Magdy, a z pewnością *każda* z pań, *wszystkie* zaoszczędzone na nabiale pieniądze odda z chęcią na chleb dla głodnych dzieci.

Pozostaję z winnym Szanownemu Redaktorowi poważaniem. *Jedna z targujących się.*

Radom. Dnia 29 marca.

W sprawie prasy prowincjonalnej.

W jednym z ostatnich numerów *„Wieku"* czytamy:

„W kilku pismach warszawskich pojawiła się wiadomość, że w Kielcach, obok istniejącej już „Gazety", ma powstać druga gazeta z inicjatywy pewnego koła inteligencji. Równocześnie rozeszła się wieść, że adw. przys. p. Krukowski w Łodzi otrzymał koncesję na trzecie pismo polskie.

„Zdawaćby się mogło pozornie, że ten rozwój czasopiśmiennictwa prowincjonalnego jest bardzo dodatnim objawem, w samej rzeczy jednak rozwój ten ma pewne symptomy niezdrowej konkurencji. Byłoby bardzo pożądanem, aby obok Kielc, Piotrkowa, Lublina, Łodzi i Płocka znalazły się inne miasta prowincjonalne wydające własne gazety, ale tam, gdzie zaledwie jedno pismo utrzymać się może, powoływać do życia gazetę konkurencyjną, to eksperyment raczej szkodliwy, niż pożyteczny.

„Rozumiemy bardzo dobrze, że zdarzyć się mogą wypadki, w których gazeta miejscowa przestaje zaspakajać wymagania większej lub mniejszej grupy inteligencji, ale o ile znamy kierunek naszych pism prowincjonalnych to różnice opinji mogą być raczej technicznej lub zaściankowej, niż zasadniczej natury. A w takich wypadkach jakiś „modus vivendi" zawsze znaleźć się powinien. Jeżeli sprawy z jakichkolwiek względów załatwić niepodobna, to pozostaje zawsze droga kompromisów, zbliżenie się do redakcji, zasilanie jej artykułami itp. Głównym powodem niezadowolenia wśród czytelników czasopism prowincjonalnych jest zazwyczaj ubóstwo treści w gazetkach. Biedny redaktor nie może sobie pozwolić na opłacenie całego sztabu współpracowników; sam wszystko pisze, sam wycina, sam koryguje nieraz, a w takich warunkach szybko się wyczerpuje i wyjaławia pisemko swoje. Na to jest tylko jedna rada. *Niech inteligiencja zbliży się do redakcji, niech ją zasila artykułami o sprawach miejscowych. Dla panów adwokatów, lekarzy, inżynierów itp. to chyba niewielka trudność raz lub dwa razy na miesiąc napisać jakiś artykulik żywotny, a dla redakcji będzie to ułatwienie niemałe, i fizjognomia gazetki nabierze natychmiast krwi i życia.*

„Gdyby istotnie nasze pisma prowincjonalne opierały się na wielkiej rzeszy czytelników i, co za tem idzie, na szerokiej podstawie finansowej, to konkurencja byłaby wręcz pożądaną, ale tam, gdzie jedno pisemko wiedzie żywot suchotniczy, nie uważamy rozstrzeliwania sił i środków za objaw dodatni. Ani w Kielcach dwa pisma utrzymać się nie mogą o własnych siłach, ani w Łodzi do dziś dnia miejsca na trzecie pismo jeszcze niema, bo obie gazety łódzkie odznaczają się staranną redakcją, a mimo to zaledwie jedna z nich się opłaca, a druga wykazuje jedynie deficyt w bilansie. Kiedyś niewątpliwie otworzą się tu nowe posterunki dziennikarskie, ale dzisiaj nie nadeszła jeszcze chwila właściwa dla konkurencji trzeciego pisma."

Z Kraju.

Ruiny Czerska. Powieściopisarz Henryk Sienkiewicz, adw. przys. Kazimierz Olszewski i dr. Karol Benni zwrócili się do Cesarskiej komisji archeologicznej w Petersburgu o pozwolenie nabycia ruin starożytnego zamku w Czersku. Panowie ci pragną nabyć ruiny, aby cenną pamiątkę historyczną utrzymać w stanie dotychczasowym i uchronić ją od zniszczenia.

Stowarzyszenie spożywcze „Nadzieja" w Dąbrowie Górniczej miało w r. z. 55,297 rub. kapitału obrotowego, kapitał zaś zapasowy obecnie, według sprawozdania odczytanego w d. 25 z. m. na ogólnem zebraniu członków, wynosi 25,283 rb. Stowarzyszeni których w d. 1 stycznia r. b. było 954 zakupili w ciągu r. 1899 towarów a ogólną sumę 166932 rub. Z d. 1 kwietnia Zarząd stowarzyszenia otworzył nową filję.

— W „Warsz. Dniew." czytamy:

D. 3 b. m. o g. 1 z poł. w sali posiedzeń rady uniwersytetu warszawskiego, rada *in corpore* przedstawiała się świeżo mianowanemu kuratorowi okręgu warszawskiego, rz. r. st. G. E. Zengerowi. Kurator, powitawszy każdego z obecnych zosobna, zwrócił się do nich z krótką przemową, w której zaznaczył kierunek ogólny zadań rady uniwersyteckiej. Ta, będąc z jednej strony zgromadzeniem przedstawicieli katedr uniwersyteckich, z drugiej—członków wydziałów pojedyńczych, zmierzać winna ku zespoleniu wszystkich prądów życia uniwersyteckiego w jedną całość, ku pożytkowi zarówno nauki, jako też młodzieży. O podobny kierunek troszczył się poprzednik, ś. p. Ligin. Jego też śladem iść zamierza kurator obecny.

Z Cesarstwa.

Z Saratowa. (*Seminarjum duchowne*). Założone przed 40-tu laty w Saratowie duchowne seminarjum rzymsko-katolickie, t. zw. seminarjum „tyraspolskie," oprócz kursów seminaryjnych, posiada obecnie oddział przygotowawczy, stanowiący szkołę z 4-klasowym programem wykładowym. W ubiegłym roku szkolnym seminarjum w Saratowie liczyło 34 alumnów na wszystkich kursach i 120 uczniów w oddziale przygotowawczym. Z tej liczby 18 alumnów i 25 uczniów znajdowało się na koszcie skarbowym, pozostali zaś utrzymywali się z funduszów własnych. W tymże czasie wyświęcono 8 djakonów na księży mszalnych. Skład nauczycielski seminarjum tyraspolskiego liczy: w seminarjum 4 księży i 2 nauczycieli świeckich, w oddziale zaś przygotowawczym: 4 księży, i 9 nauczycieli świeckich (podług narodowości: 5 rosjan, 3 niemców, 2 polaków, 1 francuz, 1 gruzin i 1 łotysz). Seminarjum rzymsko-katolickie w Saratowie, pozostające pod kierunkiem rektora seminarjum, ks. kanonika katedralnego Floka i inspektora, ks. Antonowa, w ciągu ostatnich siedmiu lat wydało 40 księży; wszyscy oni pełnią służbę wyłącznie w kościołach rzymsko-katolickich dyecezji tyraspolskiej.

Dzienniki rosyjskie przedrukowują ciekawy list, nadesłany do redakcji „Priazowskiego Kraju:" „Prosimy uprzejmie—brzmi treść listu—o przysłanie do naszej osady korespondenta. Jest tu b. dużo materjału potrzebującego uwagi i pieczy prasy. Ponieważ zajęcie korespondenta nie może dawać takiego dochodu, aby pokrywał on wydatki, społeczeństwo nasze postanowiło wypłacać mu 30 rub. miesięcznie, zapewniając oprócz tego mieszkanie i życie. Na rachunek oznaczonej sumy wysyłamy 15 rub.".

„Wołyń" czyni uwagę: Fakt to pocieszający wobec powszechnego prześladowania prasy i jej pracowników.

Ze świata.

Cenna pamiątka. W Petykach, przysiołku położonym pod Matnowską Wolą, w Galicji mieszka Stefan Petyk z Popaszów, szlachcic zagonowy, który w swej chacie przechowuje starannie stół dębowy, przy którym, jak to stwierdzają pisma rodzinne, król Jan Sobieski, gdy polował w lasach Matnowskiej Woli, spożywał śniadanie. Jeden z przodków Stefana Petyka był pod owe czasy leśnym w lasach matnowskich, które wraz z Medyką należały do dóbr królewskich. W roku ubiegłym zgorzało obejście Stefana Petyka. Wtedy nie zważając na resztę mienia, ratował Petyk przedewszystkiem pamiątkę po królu.

Ś. p. Florjan Ziemiałkowski, b. minister dla Galicji, członek austyjackiej izby panów zmarł w Wiedniu w d. 27 marca r. b.

Ziemiałkowski urodził się w 1817 r. w Berezowicy; szkoły a następnie wydział prawny ukończył we Lwowie. Jako reprezentant Lwowa zasiadał w 1848 r. w parlamencie wiedeńskim. W r. 1861 Ziemiałkowski w charakterze posła m. Lwowa uczestniczy w pierwszym Sejmie galicyjskim razem ze Smolką i hr. Leszkiem Borkowskim. Okrąg stanisławowski obiera go swym posłem w r. 1865. Tekę ministra dla Galicji objął nieboszczyk w r. 1873 w gabinecie hr. Anersperga i na urzędzie tym pozostawał do r. 1888, poczem usunął się zupełnie z widowni publicznej. Kilka lat temu cesarz Franciszek Józef mianował Ziemiałkowskiego dożywotnim członkiem Izby panów.

Intrygi angielskie. Poselstwo transwalskie w Bruksselli wytoczyło proces kompanji belgijskiej, która budowała koleje w Transwalu, o zwrot nieprawnie pobranych pieniędzy. Wobec tego procesu, kompanja ogłosiła list otwarty, w którym twierdzi, że owych pieniędzy musiała użyć na przekupienie rządu transwalskiego. Do tego listu kompanja dołączyła spis osób, które według jej oskarżenia—miały otrzymać łapówki. Mieści się tam 22 członków parlamentu transvaalskiego, liczącego ogółem 24 członków. Dalej widnieje tam zięć Krügera, Esoff, generałowie Delarey i Protke i sekretarz generalny brukselskiego poselstwa transwalskiego Boeschoten. Kompanja oświadcza, że inne ważniejsze nazwiska wymieni dopiero podczas sprawy sądowej.

Wychodzący w Bruksselli „Petit Bleu" twierdzi, że skandal, wywołany przez kompanję kolejową belgijsko-transwalską, wykazuje wszelkie znamiona intrygi, ukutej przez Anglję, celem zohydzenia polityków burskich.

— Sny. Wedle spostrzeżeń, dokonanych w czasie dłuższych badań przez uczonego włoskiego de Samtisa, sny są najczęstsze u dzieci od lat sześciu do trzynastu, u starców ta zdolność do snów zanika. Na 100 wyrostków i podlotków tylko 2 nie ma snów, dziewczynki podlegają im częściej, aniżeli chłopcy. Na 100 mężczyzn dorosłych 50 śni rzadko, 27 często, a 13 ustawicznie. Na 100 kobiet 38 miewa sny codziennie, 45 często, a 12 rzadko. U 85 mężczyzn i u 45 kobiet sny są powtórzeniem rzeczywistości. Ciekawem jest że przestępcy śpią twardo i zwykle snów nie miewają. Na 93 tylko 38 widzi swój czyn zbrodniczy we śnie. Im który większym łotrem, tem śpi smaczniej, a zwykle najlepiej — zaraz po dokonaniu morderstwa i następnych nocy. Tłómaczy się to brakiem poczuć moralnych i zmęczeniem po nadmiernym wysiłku.

Ceny zboża.

W RADOMIU na targu d. 5 go kwietnia 1900 r. płacono korzec żyta rb. 3.40—3.60, pszenica rb. 5.00—5.25, jęczmień zwyczajny 0.00—3.45, jęczmień dwurzędowy rb. 0.00—3.75 owies rb. 2.00—2.40, tatarka rb. 0.00—4.20, groch polny rb. 0.00—6.00, groch piechotny rb. 0.00—0.00, rzepak zimowy rb. 0.00 — 7.25, rzepak letni rb. 0.00 — 6.00, kartofle rb. 0.00—1.50, ameryk. rb. 0.00—2.00, koniczyna czerwona rb. 65.00—70.00, koniczyna niebieska do rb. 0.00, koniczyna biała do rb. 40.00, koniczyna na paszę do rb. 1.00, wyka rb 5.00, łubin żółty rb. 3.00, łubin niebieski do rb. 2.00, siemię lniane rb. 7.00. siano c. rb. 0.90, słoma c. 0.45 kop, kapusty kopa do rb. 0.00 kop., proso rb. 0.00 kop.

Telegramy.

Petersburg, 4-go b. m. Wczoraj zdecydowano ostateczne oddanie budowy kolei kaliskiej Towarzystwu drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej.

Bruksela, 4-go b. m. Dzisiaj w chwili przybycia ks. Walji o godzinie $5^1/_2$ na dworzec północny, popełniono zamach na jego życie. Trzy indywidua strzelały dwukrotnie do księcia, ale go nie trafiły. Policja aresztowała zbrodniarzy. Śledztwo w toku.

Bruksela, 5-go b. m. Gdy ks. Walii po południu o godz. 5 minut 15 po 20 minutowem zatrzymaniu się na dworcu wsiadł do wagonu, szesnastoletni uczeń blacharski Sipido wskoczył na stopień wagonu i strzelił do księcia na odległość ramienia dwa razy z rewolweru.

Strzały chybiły, ponieważ pociąg ruszył w tej chwili. Naczelnik dworca ściągnął zbrodniarza ze stopnia.

Pociąg zatrzymano. Książę, zapytawszy się, czy zbrodniarza ujęto, odjechał, dziękując.

Sipido, przesłuchiwany, oświadczył, że jest anarchistą.

Wspólnikiem jego jest prawdopodobnie piętnastoletni uczeń Vanroy, który po zamachu podniósł rewolwer.

Cesarz Wilhelm wysłał dłuższy telegram gratulacyjny do Kopenhagi, dokąd udał się książę Walii.

Londyn, 5-go b. m. Wiadomości dalsze z Bloemfontein brzmią niepomyślnie i stwierdzają kłopotliwe położenie anglików. Pojedyncze oddziały burskie przedarły się na południową stronę Bloemfontein i niszczą kolej żelazną. W ten sposób Roberts ma z frontu i z prawego skrzydła wcale poważne siły nieprzyjaciela przed sobą, a z tyłu i na lewem skrzydle wojnę partyzancką. Wodociąg Bloemfontein znajduje się w rękach nieprzyjaciela i jest zburzony. Mimo to miasto ma wodę do picia, lecz na inne potrzeby brak. Wojsko angielskie jest prawie pozbawione koni.

Londyn, 5-go b. m. Z Bloemfontein telegrafują: Dywizja Colvilla i kawalerja Frencha powróciły tutaj. Wiadomość ta sprawiła w Anglii silnie deprymujące wrażenie, gdyż jest to stwierdzenie faktu, że wojska te musiały się cofnąć przed nieprzyjacielem.

Londyn, 5-go b. m. Na południe od Brandfortu, niedaleko od Bloemfontein, stoczono bitwę, w której anglicy zostali pobici i utracili 6 dział.

R E K L A M A.

O G Ł O S Z E N I A.

OGŁOSZENIE. Zarząd Skarbowej drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż na zasadzie art. 40 i 90 ogólnej Ustawy dróg żelaznych rosyjskich podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, niżej wykazane nieodebrane w terminie przez interesantów następujące towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty: pierwsze po upływie 3 drugie zaś 4 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenie. O sprzedaży nastąpi oddzielne ogłoszenie. 8507/157—3

№	Data wysłania towaru			Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	Waga F.
			1900 r.								
22529	14	1		Końskie	Skarżysko	Birman	Okaz frachtu	meble drew.	11	26	—
1662	14	1		Warszawa	„	Szmaragd	„	wino	1	7	35
6579	12	1		Kielce	„	Zyf	Zebr. Akcji	wapien. kam.	—	640	—
1171	7	1		Warszawa	Garbatka	Rozenberg	„	zdirki	1	5	20
2077	17	12	99	Chincenberg	„			kopyta drew.	1	0	37
119238	30	1	900	Warszawa	„	Szeskin		skórz. odcinek	8	37	21
4805	12	11	99	Kielce	Końskie	Wargoń	„	atażerka	1	1	00
8411	16	12		Grodno	„	Kaganowicz		kowadło żel.	1	7	12
11118	16	12		Warszawa	„	Fredler	„	trzcina	2	3	05
25440	28	11		„	Jastrząb	Frydman		korki	2	3	35
16310	17	1	900	Dąbrowa Gór	„	fabryka octu		ocet	—	5	00
7072	28	1		Kielce	„	Goldbarb	„	zręby	—	30	00
50094	23	12	99	Tyflis	„	Eneriademic		tabaczny wyr.	—	7	20
5267	25	1	900	Warszawa	„	Gaberman	„	skórzany tow.	—	4	35
183	13	1		Minlgroben	„	Lewerkus		ultramaryna	—	10	08
23018	2	2		Końskie	„	Staszowski		młoty i kl. ż.	12	40	00
7464	3	2		Lublin	Skarżysko	M. Benzende	„	manufaktur.	1	6	33
4144	2	2		Warszawa	„	St. Straus		metaliczne w.	1	4	36
591	3	2		Granica	„	Leon Rappap.	„	pilniki i stal	30	89	26
9828	18	1		Skarżysko	Ostrowiec	fab Szydłow.		bryczka zdy.	2	15	00
6951	25	1		Kielce	„	Ejzenberg		manufaktur	1	2	00
501437	16	1		Łódź	„	Goldberg		beczki próżne	1	2	00
348	20	1		Włocławek	„	G. Mizasz	„	sieczkarnia	5	14	30
665	19	1		Aleksandrów	„	Giergard i G.		inst. rzem. i stal	2	22	26
119360	31	12	99	Warszawa	„	Jungfer		galanteryjny	1	2	00
119363	31	12		„	„	Tajnzylber	„	lustra	1	2	20
119854	4	1	900	„	„	I. Rozenblum		tabaczne wyr.	3	8	21
4393	20	1		„	„	Gepner	„	sukno	1	3	03
25788	24	12		„	„	Ostrogórski		płótno i worki	1	9	25
2569	6	11		Irkutsk Syb.	„	N. Nietrusow		herbata	1	—	35
6557	15	12		Warszawa	Radom	Szyrejregen	„	ubranie	1	—	37
789	25	1		Biala	„	Grodner	frabryka ce-	obręcze drew.	—	155	00
1369	25	1		Warszawa	„	Papirbuch	okaz frachtu	wyroby bawel	2	4	25
53259	31	1		Łódź	„	Rozenblum	„	meble	5	9	15
462	7	1		Sosnowice	Wierzbnik	B. Ksino	„	łóżka żel.	1	2	10
857	8	2		Biała	„	Rozenbaum	„	des. na paki	13	65	00
18228	28	12	99	Warszawa	„	Niemiec	„	octowa esen.	1	1	15
3218	22	1		Klewań	Skarżysko	I. Fajnsztejn	fabr. Bliżyn	węgiel drew.	—	567	—
141	24	1		Piotrków	„	Braum	okaz frachtu	wódka owoc.	2	20	—
5384	26	1		Warszawa	„	F. Zaniewicki	Juszkiewicz	wino.	2	12	10
7149	23	1		Lublin	Garbatka	Nasiborg	okaz frachtu	deski dębowe	1	2	06

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi Skarbowej żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż na zasadzie art. 40 i 90 ogólnej Ustawy dróg żelaznych rosyjskiech podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, niżej wykazane nieodebrane w terminie przez interesantów następujące towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty: pierwsze po upływie 3 drugie zaś 4 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi oddzielne ogłoszenie. 7423/159—3

№	Data wysłania towaru			Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	Waga F.
			1899 r.								
20261	3	11	99	Gomel	Sosnowiec	Kopański	Okaz frachtu	Piły leśne	1	—	05
4698	9	12		Odesa		Stral i Kryns		makuch	—	750	00
4699	„	„		„		„		„	—	750	00
117237	„	„		Ryga I		Naczel. stacji		metal	1	2	05
4468	1	12		Titowo		Kamendrows.		zapałki	10	8	00
6841	20	1	900	Kielce		Szpiro		ocet	1	9	10
119	8	1		Berezina		Becow		deski	—	815	00
31370	23	12	99	Baku		Zonenburg		migdały	3	19	00
341	26	1	900	Chołm		Jaworski		cykorja	4	28	15
183	20	1		Radom	Tomaszów	Dancygier		gilzy	1	3	00
1738	21	1		Moskwa		E.I. Niekrasow	Oficer koz. puł.	herbata	1	1	30
3075	2	12	99	Kijów		Fołomin	okaz frachtu	kościel. nacz.	1	0	11
428	7	2	900	Piotrków		kwit ba	gażowy	bagaż	1	—	30
947	„	„		Warszawa		„	„	„	1	—	2
7318	28	1		Lublin		Nacz. stacji	Kenigiejt	sukno	1	1	30
1704	5	2		Łódź		B. Pistorman	Okaz frachtu	manufakt.	5	14	18
1402	25	1		Warszawa		Rozen. i Żołk.		kratka żelaz.	1	1	15
1206	27	1		Białystok		I. Lewin		płótno włoś.	1	5	18
3305	16	11		Popielnia	Koluszki	E. Chilkiewicz		wata stara	1	8	00
5725	29	12	99	Strzemieszyce	Tomaszów	Chem. zakłady		klej kościany	2	6	00
1018	21	12		Siedlce	„	Altenberg		gilzy do pap.	20	13	20
2021	4	12		Odesa	„	Szlamaczech.		wino ruskie	1	3	33
435	14	12		Łódź	„	kwit ba	gażowy	bagaż	1	2	34

Pierwsze Rosyjskie Towarzystwo Ubezpieczeń

ZAŁOŻONE W R. 1827.

Ogólne Zebranie Akcjonarjuszów Pierwszego Rosyjskiego Towarzystwa Ubezpieczeń, założonego w r. 1827, zatwierdziło, na zasadzie §§ 43 i 36 Ustawy, przedstawione przez Zarząd sprawozdanie za rok 1899 i wnioski tegoż: 1) o wydzielenie dywidendy za rok 1899 w sumie rub. 700,000, włączając w to wypłacone już jako zaliczka na dywidendę w sumie 8 rub. na akcję; 2) o przeniesienie na rachunek kapitału rezerwowego rub. 161,671 kop. 45; 3) o rozszerzenie działalności Towarzystwa w dziale ubezpieczeń życiowych: 4) o zmianę sposobu tworzenia rezerw Towarzystwa. Ogólne Zebranie wybrało: komisję rewizyjną do sprawdzenia kapitałów Towarzystwa, złożoną z pp. N. Kostyiewa, P. Potechina, F. Müllera, G. Mallisona i W. Markelowa. na dyrektora p. A. Amburgera i na kandydata na dyrektora p. R. Müllera.

Członkowie Komisji Rewizyjnej dopełnili rewizji kapitałów i, znalazłszy je w porządku, podpisali odnośny protokuł.

Bilans po dzień 31 Grudnia 1899 r.

STAN CZYNNY.

	Ruble	k.	Ruble	k.
Gotowizna w kasie, papier stemplowy i marki stemplowe			87,411	55
W instytucjach kredytowych:				
a) w Banku Państwa	201,000	—		
b) w Bankach prywatnych	2,026,542	88	2,227.542	88
Papiery procentowe z bieżącemi kuponami			7.370,598	29
Wartość nieruchomości			1,207,927	76
Pożyczki na zastaw papierów procentowych			1,100,000	—
Fundusze rezerwowe Towarzystwa, znajdujące się w innych towarzystwach ubezpieczeń za powierzone reasekuracje ubezpieczeń od ognia			175,458	56
Dłużnicy:				
a) Agenci	498,609	02		
b) Towarzystwa Ubezpieczeń	137,195	57		
c) Różni debitorzy	13,912	32	649,716	91
Wartość ruchomości			3.000	—
wydatki poczynione w roku sprawozdawczym:				
a) procenty od wkładów per 1 stycznia 1900	13,757	20		
b) wypłacone za pierwsze półrocze 1899 r. 7,258 kuponów od akcji Towarz. po rb. 8	58,064	—	71,821	20
Papiery procentowe, stanowiące kaucje:				
a) Członków Zarządu	40,000	—		
b) Agentów	100,650	—	140,650	—
			13,034,127	15

STAN BIERNY.

	Ruble	k.	Ruble	k.
Kapitał zakładowy:				
w roku sprawozdawczym składał się z 10.000 akcji 400-rublowych			4,000,000	—
Kapitał rozerwowy:				
w początku roku wynosił	1,616,634	71		
zgodnie z postanowieniem Ogólnego Zebrania z dn.21 lutego 1899 r.przeniesiono rb. 41.793.31 z tego zapłacono podatku za 1898 r. r. 27.201.20	14,592	11		
z rachunku dywidendy przeniesiono na zasadzie § 6 ustawy	1,212	—	1,632,438	82
Specyalny kapitał, przeznaczony do regulowania wartości papierów publicznych:				
w początku roku wynosił	967,397	56		
na mocy postanowienia Ogólnego Zebrania z dn. 21 lutego 1899 r. przeniesiono na rachunek zysków i strat r. 1898	133,956	18		
	833,441	38		
Przyjęta w rach. różnica między wartością papierów publicznych, notowaną w księgach, a rzeczywistą według kursu z dn. 31 grudnia 1899 r.	192,013	37	641,428	01
Kapitał udziału w zyskach ubezpieczonych:				
a) za zbiorowe ubezp. od nieszczęśl. wypadków	1,686	41	2,271	81
b) za pojedyncze „ „ „	585	40		
Rezerwa premij od bieżących ubezpieczeń na ryzyko towarzystwa:				
a) od nieszczęśliwych wypadków	133,671	87		
b) od ognia	2,141,365	—	2,275,036	87
Rezerwy niezlikwidowanych jeszcze strat, poniesionych na ubezpieczeniach:				
a) od nieszczęśliwych wypadków	113,231	34		
b) od ognia	738,443	20	851,674	54
Rezerwy zatrzymane przez Towarzystwo od ubezpieczeń ogniowych reasekurowanych			1,535,360	74
Niepodniesiona przez akcjonarjuszów dywidenda			4,888	—
Podatki skarbowe:				
z początkiem roku spraw. wynosiły rb. 73,082.78 w ciągu roku wpłynęło „ 627,134.86	700,217	64		
Wpłacono do kas skarbowych w ciągu roku	621,413	18	78,804	46
Udział w wydatkach na utrzymanie inspekcji			9,133	35
Wierzyciele:				
a) Towarzystwa Ubezpieczeń	63,980	94		
b) Inni wierzyciele	209,415	75	273,396	69
Pobrane naprzód dochody w roku spawozdawczym			9,784	58
Przypadające do upłaty wydatki za rok sprawozd.			300,845	39
Kaucje:				
a) Członków Zarządu	40,000	—		
b) Agentów	100,650	—	140,650	—
Kasa zapomogi dla urzędników			326,360	21
Zysk			952,053	68
			13,034,127	15

Buchalter: **E. Bode.** Dyretrorzy: **A. Proworoff, E. Blessig, V. Polovzoff, W. Savin, A. Amburger.**

Rachunek zysków i strat.

WINIEN.

	Ruble	k.
Odpisano wątpliwe długi	6,000	—
Potrącono 5% z wartości nieruchomości	63,575	14
Przeniesiono do kapitału rezerwowego	1,212	—
Wypłacono tantjemę dla Dyrektorów	37,636	25
Zaliczono do kasy zapomogi dla urzędników	21,283	65
Czysty zysk	952,053	68
	1,081,760	72

MA.

	Ruble	k.	Ruble	k.
Zysk według rachunku:				
a) ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków	1,260	02		
b) ubezpieczeń ogniowych	628,966	46	630,226	48
Czysty dochód z majątku Towarzystwa			450,322	24
Niepodniesiona dywidenda, która przeszła na rzecz Towarzystwa			1,212	—
			1,081,760	72

Podział czystego zysku:

Na pokrycie państwowego podatku przemysłowego	rub. 90,382 kop. 23
Na powiększenie kapitału rezerwowego	„ 161,671 „ 45
Na dywidendę dla akcjonarjuszów	„ 700,000 „ —
Razem	rub. 952,053 kop. 68

146—1 Agentura Generalna w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej № 149. Dom Handlowy D. ROSENBLUM.

Za Redaktora: **Szczęsny Jastrzębowski.** Дозволено Цензурою, 25 Марта 1900 г. г. Радомъ. Druk J. Grodzickiego w Radomiu. Wydawca: **Wiktor Brześciański.**